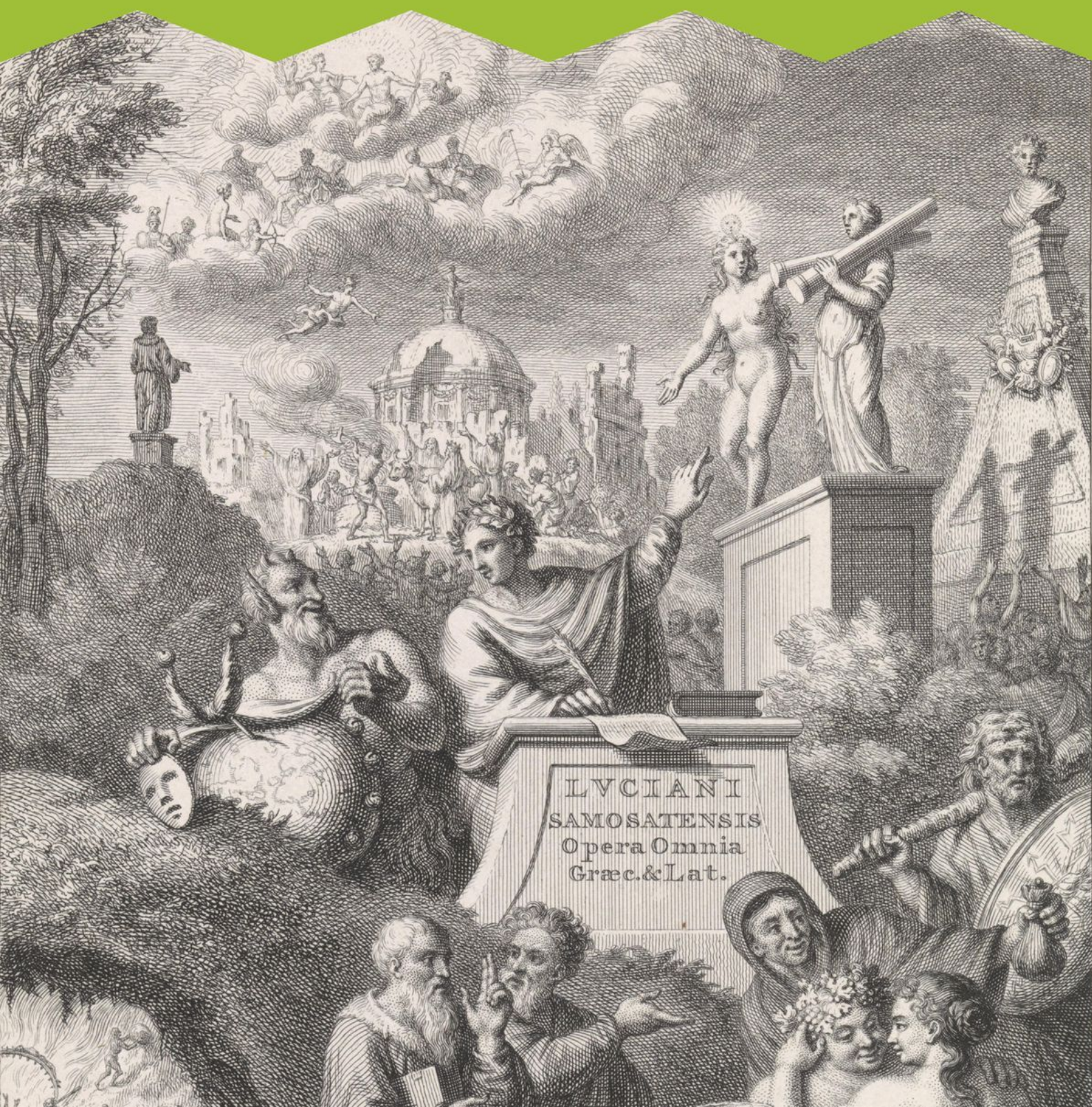


Pijatyka albo Lapitowie



LUKIAN Z SAMOSATY

DIALOGI WYBRANE

Pijatyka albo Lapitowie

TŁUM. WŁADYSŁAW WITWICKI

I. FILON: Lykinosie, mówią, żeście wczoraj mieli urozmaicone zebranie dyskusyjne u Arystajnety przy kolacji; poruszało się jakieś zagadnienia filozoficzne i zrobił się z tego spór niemały. Jeżeli nie skłamał Charinos, to doszło aż do ran i w końcu zebranie zakończyło się rozlewem krwi.

LYKINOS: Ale skąd, Filonie, Charinos to wiedział? Przecież nie był z nami na kolacji.

FILON: Powiedział, że to słyszał od Dionikosa, lekarza. Dionikos, mam wrażenie, był sam na tej kolacji.

LYKINOS: O tak. Ale nie od początku i sam nie był przy wszystkim. Przyszedł późno, mniej więcej już w połowie bitwy, niedługo przed pierwszymi ranami. Więc dziwię się i nie wiem, czy on mógł opowiedzieć coś jasnego, skoro nie śledził od początku kłótni, która się krwią zakończyła.

2. FILON: Dlatego też, Lykinosie, i Charinos sam poradził nam przyjść do ciebie, gdybyśmy się chcieli dowiedzieć prawdy i usłyszeć szczegółowo, co się tam działo. Dionikos też mówił, że sam nie był przy wszystkim, ale ty wiesz dokładnie, co zaszło, i potrafisz z pamięci powtórzyć przemówienia, bo nie słuchasz takich rzeczy jednym uchem, tylko uważnie. Więc prędko urządz nam ten traktament — nie wyobrażam sobie przyjemniejszego — dla mnie przynajmniej. Tym bardziej że będziemy się nim cieszyli na trzeźwo, w spokoju i bez rozlewu krwi — żadnych pocisków — czy to się starzy tam popili przy tej uczcie, czy młodzi — i że wino było za mocne, więc i mówili rzeczy najmniej właściwe i robili?

3. LYKINOS: To raczej było niepoważne, Filonie. A ty chcesz, żeby takie rzeczy wynosić na rynek i opowiadać ze szczegółami, co się działo przy winie i po pijanemu; o tym trzeba się starać zapomnieć i uważać, że wszystko to zrobił bóg, Dionizos — ja nie wiem, czy on komukolwiek daruje, on każdego może wciągnąć kiedyś do swoich misteriów i wstąpić w człowieka przy sposobności. To, widzisz, nie jest w dobrym tonie: wywlekać takie rzeczy i roztasowywać — wypada je zostawić tam na kolacji i pójść sobie. Poeta mówi: „Nienawidzę człowieka, który ze mną pije, a potem wszystko pamięta”¹. Dionikos też niesłusznie postąpił, kiedy to wygadał Charinosowi i męty wylał na głowy filozofów. Ja nie — daj mi spokój — ja niczego takiego nigdy bym nie opowiadał.

4. FILON: To są ceremonie, Lykinosie. W stosunku do mnie bardzo niewłaściwe, ja doskonale wiem, że ty masz większą ochotę mówić niż ja słuchać. I mam wrażenie, że gdybyś nie miał pod ręką chętnych słuchaczy, tobyś do jakiejś kolumny poszedł albo do posągu i tam byś wszystko z przyjemnością jednym ciągiem wysypał. I jeżeli ja się teraz zechcę pożegnać, to nie dasz mi odejść, tylko będę musiał wysłuchać, bo wyjdiesz, będziesz chodził za mną i prosił. Wtedy ja będę z kolei robił ceremonie z tobą. Więc jeżeli pozwolisz, to pójdziemy sobie dowiedzieć się o tym od kogoś innego — a ty nie mów nic.

LYKINOS: Nie ma się o co gniewać. Ja opowiem, skoro ci tak na tym zależy, ale żebyś o tym nie opowiadał szeroko!

¹Nienawidzę człowieka, który ze mną pije, a potem wszystko pamięta — cytat z nieznanego źródła. [przypis edytorski]

FILON: Jeżeli ja jeszcze choć odrobinę znam Lykinosa, to ty to sam lepiej zrobisz i pierwszy to opowiesz wszystkim; mnie zgola nie będzie potrzeba.

5. Ale to mi powiedz przede wszystkim: to syna, Zenona, Arystajnetos żenił i z tej okazji urządził wam to przyjęcie?

LYKINOS: Nie. On córkę wydawał, Kleantidę, za syna Eukritosa, tego lichwiarza. Ten syn zajmuje się filozofią.

FILON: To bardzo ładny chłopiec, na Zeusa, młodzisieński jeszcze — chyba nie pora mu się żenić?

LYKINOS: Ale nie miał nikogo odpowiedniejszego pod ręką, mam wrażenie. A ten się wydawał przyzwoity, garnie się do filozofii, a prócz tego to jedynie, a Eukritos jest bogaty, więc tego wybrał spośród wszystkich na zięcia.

FILON: To nie jest drobiazg, to, co mówisz, że Eukritos jest bogaty. Ale proszę cię, Lykinosie, kto tam był na kolacji?

6. LYKINOS: O innych coś ci będę mówił, a jeżeli chodzi o tych od filozofii i od przemówień — bo o tych, mam wrażenie, chcesz przede wszystkim usłyszeć — to był Zenotemis, starszy pan, ten od Portyku, a z nim Difilos z przydomkiem Labirynt. To jest nauczyciel syna Arystajnetos, Zenona. A z tych od Krużganku Kleodemos — znasz tego pyskacza, cięty jest, uczniowie nazywają go mieczem albo żądłem. A był też i epikurejczyk Hermon. Jak tylko wszedł, zaraz na niego zaczęli stoicy patrzeć spode łba, odwracali się i widać było, że go nienawidzą, jakby to był jakiś ojcobójca albo człowiek obciążony klątwą.

Tych Arystajnetos zaprosił na przyjęcie jako swoich przyjaciół — żyje z nimi blisko — a razem z nimi gramatyka Histajosa i mówcę Dionizodora.

7. Ze strony narzeczonego, Chajreasa, był na przyjęciu Ion, platonik, bo to jego nauczyciel. Bardzo poważnie wyglądał, coś boskiego ma w postawie i coś bardzo szlachetnego w twarzy. Nazywają go przeważnie Wzorem, z uwagi na trafność jego sądów. Kiedy wszedł, wszyscy się podnieśli na jego przywitanie i wyciągali do niego ręce jak do człowieka lepszej klasy — w ogóle to było wejście boga, kiedy się zjawił Ion — wspaniała osobistość.

8. Wypadało się już położyć², bo prawie wszyscy już byli obecni, więc po prawej stronie od wejścia cały ten szereg kanap zajęły kobiety, a nie było ich mało. Pomiędzy nimi panna młoda, zasłonami okryta bardzo troskliwie, po obu jej stronach kobiety. Naprzeciw drzwi inna grupa — każdy według godności. 9. A naprzeciw kobiet pierwszy Eukritos, a potem Arystajnetos. I teraz powstało zagadnienie, czy naprzód ma z kolei przyjść Zenotemis, stoik, ze względu na podeszły wiek, czy też Hermon, epikurejczyk, jako kapłan Dioskurów³, należący do rodziny pierwszej w mieście. Ale Zenotemis rozciął ten węzeł, bo powiada:

— Arystajnetcie, jeżeli mnie ulokujesz na drugim miejscu po tym, żebym go nie nazwał jeszcze gorzej, epikurejczyku, to sobie pójdę precz i zostawię ci to całe twoje przyjęcie.

Równocześnie zawołał swojego służącego i wyglądało na to, że wychodzi. Ale Hermon powiada:

— Miej sobie pierwsze miejsce, Zenotemisie. Jednakże, jeśli już nie z innego powodu, to ci wypadało ustąpić mi dlatego, że przecież jestem kapłanem, jeżeli już tak gardzisz Epikurem.

A Zenotemis powiada:

— To mnie bardzo śmieszy, ten kapłan-epikurejczyk.

To mówiąc, położył się, a po nim jednak Hermon, później Kleodemos, perypatetyk, dalej Ion, po nim pan młody — później ja, koło mnie Difilos, niżej jego uczeń Zenon, potem mówca Dionizodoros i gramatyk Histajos.

10. FILON: Ho, ho, Lykinosie! To jakaś akademia pod opieką Muz, to zebranie, które opisujesz. Przeważnie sami uczeni. Bardzo to chwałę Arystajnetowi, że obchodząc swoje

²Wypadało się już położyć — Grecy i Rzymianie ucztowali, leżąc na sofach (gr. *kline*, łac. *lectus*) ustawionych wokół stołu. [przypis edytorski]

³Dioskurowie (mit. gr.) — Kastor i Polideukes (zw. z łac. Polluksem), nierozłączni bracia bliźniacy, synowie Zeusa i Ledy, bracia Heleny i Klitajmestry, ubóstwieni herosi, uczestnicy wyprawy Argonautów i polowania na dzika kalidońskiego. Po śmierci zostali umieszczeni na niebie jako konstelacja Bliźniąt. [przypis edytorski]

największe święto, uważał za właściwe sprosić co najmądrzejszych ludzi przed wszystkimi innymi; z każdej szkoły co najwybitniejszych przedstawicieli wziął, jak kwiaty do wianka, a nie: jednych tak, a drugich nie, tylko wszystkich bez różnicy.

LYKINOS: Tak, mój drogi — to nie jest taki sobie bogacz, jeden z wielu; on się interesuje kulturą i większą część swego życia z tymi ludźmi spędza.

11. Więc jedliśmy spokojnie zrazu, a dania były urozmaicone. Tylko myślę, że tego już nie trzeba wyliczać, tych majonezów i ciast, i sałatek. Wszystkiego było pod dostatkiem. Wtedy Kleodemos nachyla się do Iona i powiada:

— Widzisz tego starszego pana? — A miał na myśli Zenotemisa, ja słyszałem. — Widzisz, jak ten wcina przystawki, a cały płaszcz ma sosem zachlapany i wciąż coś ręką podaje swemu służącemu, który za nim stoi: myśli, że tego drudzy nie widzą, zapomina o tych, co poza nim. Pokaż to i Lykinosowi, aby mógł być świadkiem.

Mnie nie było trzeba, żeby mi to dopiero on pokazywał. O wiele wcześniej sam to widziałem, rozglądając się.

12. W chwili, gdy to Kleodemos powiedział, wpadł do nas cynik Alkidamas, niezaproszony, z tym znanym żarciakiem na ustach, że „Menelaos przychodzi sam”⁴. Wielu uważało ten jego krok za bezczelność i odrzucali mu cytaty, które się najłatwiej nasuwały. Więc ktoś mruknął: „Oszalałeś, Menelaosie”⁵, a inny: „Wcale mu tego nie chwalił Atreusa syn”⁶ w głębi duszy⁷, a inni inne trafne docinki stosownie do okoliczności podawali jeden drugiemu pod nosem. Ale głośno odezwąć się nikt nie miał odwagi.

Bali się Alkidamasa, „krzyk jego niezrównany”⁸ po prostu i żaden pies⁹ tak głośno nie szczeka jak on — przez co imponował i wzbudzał wielki strach u wszystkich.

13. Więc Arystajnetos przywitał go komplementem i poprosił, żeby sobie wziął jakiś fotel i usiadł koło Histiajosa i Dionizodora. A ten:

— Idźże sobie z taką propozycją! To jest babska rzecz i rozpusta siadać na fotelu albo na taborecie, tak jak wy na tych miękkich kanapach; omal że nie do góry brzuchem leży jeden z drugim przy jedzeniu, a purpurę sobie podścielił. Ja mogę jeść nawet na stojąco, mogę chodzić po jadalni przez całe zebranie. A gdybym się zmęczył, to na ziemi pelerynę sobie podścielę i będę leżał oparty na łokciu. Tak, jak Heraklesa malują.

— Proszę bardzo — powiada Arystajnetos — jeżeli ci to więcej odpowiada.

Od tej chwili Alkidamas zaczął chodzić naokoło i pojadać jak Scytowie¹⁰, rzucając się to tu, to tam po co większe porcje i krążąc razem ze służbą, która obnosiła przystawki. I doprawdy, nawet i jedząc, nie próżnował, tylko rozprawiał równocześnie o dzielności i o podłości charakteru i natrząsał się ze złotego i srebrnego serwisu.

14. Więc zapytał Arystajnetę, co mają u niego znaczyć takie wielkie kielichy, skoro gliniane miski potrafią służyć tak samo. Kiedy już zaczął być nieznośny, uspokoił go na chwilę Arystajnetos, skinąwszy na służącego, żeby mu podał ogromny puchar i nalał mocniejszego wina. Zdawało mu się, że miał najlepszy pomysł; nie przeczuwał, jak wielkich nieszczęść przyczyną miał się stać ten puchar.

Alkidamas wziął go i zaraz umilkł; rozwalił się na ziemi i leżał półgoły, tak jak był zagroził. Łokieć oparł na ziemi, a w prawym ręku miał puchar. Tak jak malarze pokazują Heraklesa w jaskini Folos¹¹.

Uczta

Uczta

⁴Menelaos przychodzi sam — *Iliada* II 408 (o Menelaosie, który przyszedł z własnej woli na ucztę, na którą jego brat Agamemnon, naczelny dowódca wyprawy trojańskiej, zaprosił najważniejszych wodzów, pomijając go). [przypis edytorski]

⁵Oszalałeś, Menelaosie — *Iliada* VII 109 (Achilles do Menelaosa, kiedy ten oznajmił, że sam stanie do walki z Hektorem). [przypis edytorski]

⁶Atreusa syn (mit. gr.) — Agamemnon, syn Atreusa, króla Myken. [przypis edytorski]

⁷Wcale mu tego nie chwalił Atreusów syn w głębi duszy — *Iliada* I 24 (Agamemnon po słowach kapłana Chryzesa). [przypis edytorski]

⁸krzyk jego niezrównany — por. *Iliada* II 408 (o Menelaosie, w formie przydawki: „o głosie donośnym”). [przypis edytorski]

⁹żaden pies — mowa o cynikach, których nazwa pochodzi od greckiego słowa *kyon*: pies. [przypis edytorski]

¹⁰pojadać jak Scytowie — którzy byli koczownikami, wędrującymi z miejsca na miejsce. [przypis edytorski]

¹¹Folos (mit. gr.) — dobry centaur, syn Sylena i boginki leśnej. Kiedy gościł u siebie Heraklesa, podejmując go posiłkiem i winem, na jaskinię napadła zwabiona zapachem wina grupa centaurów. Herakles zabił kilku napastników, a reszta uciekła. Folos, grzebiąc zabitych, zranił się zatrutą strzałą Heraklesa i zmarł. [przypis edytorski]

15. Już i pośród innych kielich zaczął też krążyć, więc zaczęły się zdrowia i rozmowy i wniesiono lampy. Wtedy ja patrzę na chłopca, który wino roznosił, a stał przy Kleodemose — bardzo przystojny chłopczyk — i widzę, że on się uśmiecha — myślę, że trzeba opowiedzieć i drobiazgi, jakie się na przyjęciu wydarzyły, szczególnie jeżeli zaszło coś w lepszym stylu — więc uważałem bardzo pilnie, czemu by się on tak uśmiechał. Po chwili on przystąpił, żeby odebrać czarę od Kleodemos, a ten mu uściśnął palec i dał mu, zdaje mi się, dwie drachmy razem z czarą. Chłopak się na to ściskanie palca znowu uśmiechnął, a nie zauważył, zdaje mi się, pieniędzy. Nie wziął ich, więc te dwie drachmy upadły z hałasem na ziemię, a oni obaj zaczerwienili się bardzo wyraźnie. Leżący tuż obok nie wiedzieli, czyje by to były pieniądze, chłopak się zapierał, że ich nie zgubił, a Kleodemos, koło którego ich dźwięk dał się słyszeć, udawał, że ich nie rzucił. Jakoś nie zainteresowano się tym i nie rozpatrywano tego wypadku, bo mało kto go zauważył. Zdawało mi się, że tylko sam Arystajnetos, bo niedługo potem wyprawił po cichu chłopca z jadalni, a koło Kleodema kazał stanąć jakiemuś dorosłemu poganiaczowi mułów czy koni; to był chłop silny i całkiem bez wdzięku. Więc to jakoś tak uszło, a byłby z tego wielki wstyd dla Kleodemos, gdyby się tym wypadkiem było prędzej zajęło całe towarzystwo i gdyby go Arystajnetos nie był zaraz zgasił, traktując rozsądnie tę przygodę na tle wina.

Młodość, Erotyzm,
Pieniądz

16. Więc cynik Alkidamas — bo już był wypił — pyta, jak się nazywa panna młoda. Każe wszystkim milczeć i wielkim głosem, patrząc na kobiety, powiada:

— Piję w twoje ręce, Kleantido: niech będzie pochwalony Herakles, nasz wódz!

A kiedy się wszyscy na to śmiać zaczęli, on mówi:

— Śmiecie się, wyrzutki, że do panny młodej pił w imię naszego boga, Heraklesa! A powinno się wiedzieć, tak jest, dobrze wiedzieć, że jeśli ona nie weźmie ode mnie tego kielicha, to nigdy się jej nie urodzi syn taki jak ja, taki nieustraszony, tak niezależnych przekonań i z taką siłą fizyczną.

Pijaństwo

Równocześnie obnażył się do połowy ciała. I znowu zaczęło się z tego śmiać towarzystwo. Więc on, oburzony, wstał i zaczął się strasznymi oczyma dziko rozglądać naokoło; widać było, że już się nie uspokoi. I byłby z pewnością kogoś ściągnął kijem, gdyby nie to, że w sam czas wniesiono tort ogromny. On spojrzał na to, złagodniał, przestał się gniewać, a zaczął wcinąć, chodząc za tortem naokoło.

17. Większa część towarzystwa już była pod dobrą datą¹² i zebranie zaczęło być hałaśliwe. Bo mówca Dionizodoros zaczął wygłaszać jakieś mowy za i przeciw i dostawał oklaski od służby, która za nim stała. A gramatyk Histajos, który zaraz za nim leżał, deklamował wiersze, mieszając w jedno Pindara¹³, Hezjoda i Anakreonta¹⁴ w ten sposób, że się z tego zrobiła jedna pieśń bardzo zabawna. Przede wszystkim, kiedy jakby w przeczuciu tego, co miało nastąpić, zacytował, że

Starły się tarcze nosami¹⁵

oraz:

Wtedy się jęki rozległy i słowa butnych przechwałek¹⁶.

Zabawa

Zenotemis wziął od swego służącego jakiś tekst drobno pisany i czytał go sobie głośno.

18. Kiedy służby roznoszącej potrawy nie było przez chwilę na sali, jak to zwyczajnie, przewidujący Arystajnetos, pragnąc, żeby i ten moment nie był bez radości i żeby nie był pusty, zawołał wesółka i kazał mu powiedzieć albo zrobić coś śmiesznego, aby się goście jeszcze lepiej bawili. Więc przyszedł jakiś połamaniec z ogoloną głową — miał tylko parę prostych włosów na ciemieniu. Zaczął tańczyć, zginając się we dwoje i wykręcając, aby

¹²po dobrą datą być (pot.) — być pijanym. [przypis edytorski]

¹³Pindar (ok. 520–ok. 438 p.n.e.) — wybitny poeta grecki, twórca liryki chóralnej, znany gł. z utworów na cześć zwycięzców igrzysk greckich. [przypis edytorski]

¹⁴Anakreont z Teos, gr. *Anakreon* (570–ok. 485 p.n.e.) — poeta grecki, znany z krótkich, pogodnych utworów miłosnych i biesiadnych, sławiących uroki życia. [przypis edytorski]

¹⁵Starły się tarcze nosami — *Iliada* IV 447. [przypis edytorski]

¹⁶Wtedy się jęki rozległy i słowa butnych przechwałek — *Iliada* IV 450. [przypis edytorski]

się jeszcze śmieszniejszy wydawał, rąbał jakieś humorystyczne anapesty¹⁷ z egipskim akcentem i w końcu zaczął celować żartami w poszczególnych gości. 19. Więc inni śmiali się, kiedy którego nabierał. Ale kiedy podobnie i Alkidamasa zaczęli, bo nazwał go pieskiem maltańskim¹⁸, ten się oburzył — a widać było już od dawna, że z zawiścią patrzy na powodzenie wesołka, który zaczął być duszą towarzystwa — więc zrzucił pelerynę i kazał tamtemu stanąć ze sobą do zapasów w boju na kulaki¹⁹. A jeżeli nie, to mówił, że go objeje laską. I tak ten nieborak Satyrion — bo tak się nazywał wesołek — stanął do walki i zaczął się mocować. To było nadzwyczaj miłe widowisko: ten filozof mocujący się z wesołkiem, bijący i bity z kolei. Z gości jedni się wstydzieli, drudzy się śmiali, aż Alkidamas obity ustał na siłach; położył go ten człowieczyna i dostał oklaski. Więc było z nich dużo śmiechu.

20. Wtedy przyszedł Dionikos, lekarz. Niedługo po tych zapasach. Spóźnił się, bo mówił, że musiał się zająć Polyprepontem, flecistą, który dostał ataku obłąkania. I zabawna rzecz opowiadał. Bo mówi, że przyszedł do niego, nie wiedząc, że tamten już ma atak. Więc tamten wstał szybko, zamknął drzwi na klucz, dobył sztyletu, dał mu flety do ręki i kazał mu grać. Kiedy ten nie umiał, tamten bił go paskiem po otwartych dłoniach. Otóż ten, w tak wielkim niebezpieczeństwie, wpadł na taki pomysł. Zaproponował tamtemu zakład o oznaczoną ilość plag, kto lepiej zagra na fletach. I pierwszy grał sam źle. Potem podał tamtemu flety, a wziął od niego pasek i sztylet i wyrzucił je w tej chwili przez okno na środek podwórza. Teraz, już bezpieczniejszy, zaczął się z nim mocować i wołać sąsiadów. Ci wyłamali drzwi i uwolnili go. Pokazywał znaki od uderzeń i jakieś zadrapania na twarzy. Dionikos miał z powodu tego opowiadania powodzenie nie mniejsze niż wesołek. Wcisnął się blisko Histiajosa i zjadał, co jeszcze zostało, a z pewnością jakiś bóg do nas go sprowadził, bo bardzo się później przydał.

21. Teraz przyszedł i stanął na środku jadalni jakiś służący i powiedział, że przychodzi od Hetojmoklesa, stoika, z listem. Pan kazał mu ten list odczytać głośno na zebraniu, tak żeby wszyscy słyszeli, i zaraz wracać. Arystajnetos pozwolił, więc ten podszedł do lampy i zaczął czytać.

FILON: To był z pewnością, Lykinosie, panegiryk²⁰ dla panny młodej albo epitalamium²¹, jak to nieraz pisują?

LYKINOS: Oczywiście — myśmy też tak myśleli. Ale to nie było nic podobnego. Tam było napisane tak:

22. „Filozof Hetojmokles Arystajnetowi. Jaki jest mój stosunek do przeszonych kolacji, o tym może świadczyć całe moje życie. Codziennie narzucają mi się z takimi zaproszeniami ludzie bez porównania bogatsi od ciebie, a jednak nigdy na takie rzeczy nie chodziłem i nie udzielałem się, znając te hałasy i tę atmosferę nietrzeźwości, jaka na takich przyjęciach panuje. Do ciebie jednego mam słuszny, jak sądzę, żal, bo przez tak długi czas byłem ci oddany i zawsze do usług gotowy, a tyś nie uważał za właściwe zaliczyć i mnie do grona przyjaciół i ja jeden nie dostąpiłem twego progu, chociaż mieszkam tuż obok. Jest mi to niewymownie przykre — najwięcej ze względu na ciebie, że w ten sposób okazujesz swoją niewdzięczność. Bo dla mnie szczęście nie polega na porcji dzikiej świni albo zająca, albo placka. Ja tych rzeczy mam pod dostatkiem od ludzi, którzy wiedzą, co się komu należy. I dzisiaj też mogłem być na kolacji u mego ucznia Pammenesa — mówią, że kolacja pierwszej klasy — a jednak nie przyjąłem zaproszenia, choć mnie błagał — rezerwowałem się, jak głupi, dla ciebie. 23. Ty jednak pomijasz moją osobę, a przyjmujesz innych. Naturalnie. Bo jeszcze nie

¹⁷*anapest* — w metryce iloczynowej stopa metryczna składająca się z trzech sylab: dwóch krótkich i jednej długiej. [przypis edytorski]

¹⁸*pieskiem maltańskim* — użyta w oryginale grecka nazwa Melite oznaczała zarówno wyspę Maltę, jak i gminę w Atenach, na zach. od Akropolu, w której znajdowało się sanktuarium Heraklesa, patrona cyników. [przypis edytorski]

¹⁹*kulak* — mocno zaciśnięta dłoń; pięść. [przypis edytorski]

²⁰*panegiryk* (z gr., lit.) — utwór literacki, którego celem jest wyrażenie uwielbienia i czci dla jakiejś znaczącej osoby. [przypis edytorski]

²¹*epitalamium* (łac., z gr.; lit.) — pierwotnie: staroż. grecka pieśń chóralna na cześć nowożeńców, wykonywana przed komnatą ślubną; później: utwór pochwalny napisany z okazji ślubu. [przypis edytorski]

umiesz wyróżnić tego, co lepsze, i nie masz „wyobrażenia uchwytne”. Ale ja wiem, skąd to na mnie spada. To przez tych twoich znakomitych filozofów: Zenotemisa i Labirynta, którym ja bym potrafił — niech Niebo mojej dumy nie ukarze — od razu gęby pozamykać jednym sylogizmem. Albo niech który z nich powie, co to jest filozofia, albo coś z pierwszych zasad: czym się różni stan przejściowy od stanu trwałego. Żeby już nie wymieniać rzeczy trudniejszych, jak zagadnienie Rogacza, Stosu albo Żniwiarza²². Więc proszę, niech oni ci służą, a ja, ponieważ za dobro uważam tylko to, co piękne, łatwo zniosę dyshonor. 24. Tylko żebyś się później nie próbował uciekać do tej wymówki i nie mówił, żeś zapomniał w tym całym rozgardiaszu i mnóstwie zajęć, bo ja dziś dwa razy z tobą mówiłem: rano koło domu, a później, kiedyś składał ofiarę Dioskurom. To przytaczam na swoją obronę wobec zebranych gości. 25. A jeżeli ci się zdaje, że mam żal i pretensję z powodu samej kolacji, to przypomnij sobie historię o Ojneusie²³. Zobaczysz, że Artemida też miała żal i pretensję, że on tylko jej jednej nie wzywał, kiedy innych bogów ofiarą gościł. Homer mówi o tym tak jakoś: Wyszło mu to z pamięci lub z głowy i głupstwo popełniła.

*a*Wyszło mu to z pamięci lub z głowy i głupstwo popełnił — *Iliada* IX 537. [przypis tłumacza]
A Eurypides: Kalidonom zwie się ziemia ta; Peloponezem kraj,
Po drugiej stronie zaś szczęśliwy biegnie brzeg.

*a*Kalidonom zwie się ziemia ta; Peloponezem kraj... — cytat z zaginionej tragedii Eurypidesa *Meleager*. [przypis edytorski]
A Sofokles: Olbrzymią świnię na Ojneusa kraj
Zesłała Artemida, sławna ze swych strzała.

*a*Olbrzymią świnię na Ojneusa kraj... — cytat z zaginionej tragedii Sofoklesa *Meleager*. [przypis edytorski]

26. Tyle ci tylko uwag przesyłam spośród wielu, abyś się dowiedział, jakiego człowieka zaniedbałeś, a przyjmujesz kolację Difilosa i wychowanie syna mu oddałeś. Naturalnie, chłopak go lubi, a tamten mu wzajemną sympatią odpłaca. Gdyby mi nie było wstyd mówić o takich rzeczach, to dodałbym jeszcze to i owo, co mógłbyś sprawdzić u Zopyrosa, który go na lekcje odprowadza. Ale nie trzeba robić zamieszania podczas wesela ani źle mówić o drugich, szczególnie jeżeli chodzi o rzeczy tak skandaliczne. Chociaż należy się to Difilosowi, który mi już dwóch uczniów sprzątnął, ale o tym już zamilczę, służąc filozofii samej. 27. Wydałem polecenie temu służącemu na wypadek, gdybyś mu dawał jakąś porcję szwiniń albo sarniny, albo placka sezamowego, aby mi to zaniósł i to miałyby być usprawiedliwieniem za to, żeś mnie na kolację nie zaprosił — żeby tego nie brał. Aby się nie wydawało, że go po to posłałem”.

28. Wiesz, przyjacielu, że podczas czytania tego listu pot mnie oblewał ze wstydu i byłbym się, jak to mówią, rad zapadł pod ziemię, kiedy widział, jak obecni śmieją się przy każdym ustępie, a najwięcej ci, którzy szanowali Hetojmoklesa, bo to przecież człowiek siwy i wygląda bardzo poważnie. Podziwiałem, że taki charakter mógł ujść ich uwagi; bardzo ich w błąd wprowadziła broda i skupiony wyraz twarzy.

Miałem wrażenie, że Arystajnetos nie przez przeoczenie zaniedbał go zaprosić, ale nigdy by się nie był spodziewał, żeby tamten raczył zaproszenie przyjąć i zechciał przyjąć na coś takiego. Więc nie chciał nawet próbować.

²²zagadnienie Rogacza, Stosu albo Żniwiarza — nazwy staroż. paradoksów, rozważanych przez stoików. *Rogacz*: Czego nie straciłeś, to nadal masz; nie straciłeś rogów, a więc nadal masz rogi. *Stos*: Kiedy usuniesz ze stosu jedno ziarno, nadal pozostanie stosem; jeśli ze stosu pojedynczo usuwasz kolejne ziarna, aż zostanie już tylko jedno, to kiedy stos przestał nim być? [przypis edytorski]

²³Ojneus (mit. gr.) — król Kalidonu, który pominął boginię Artemidę przy składaniu ofiar, za co zesłała na jego posiadłość ogromnego dzika, zwanego dzikiem kalidońskim. [przypis edytorski]

29. Otóż, kiedy służący skończył czytać, całe towarzystwo skierowało oczy w stronę Difilosa i Zenona, którzy byli stropieni i bladzi. Widoczne w ich twarzach zakłopotanie potwierdzało oskarżenie zawarte w liście Hetojmoklesa. Arystajnetos był bardzo roztrzęsiony i zmieszany, ale zapraszał nas jednak, żebyśmy pili, i próbował jakoś załagodzić to, co zaszło. Uśmiechał się przy tym, a służącego odprawił i powiedział, że zajmie się tą sprawą. Po chwili wstał i Zenon nieznacznie, bo służący, który go odprowadzał na lekcje, dał mu znak, żeby się wyniósł — widocznie ojciec tak kazał.

30. Otóż Kleodemos już od dawna szukał jakiejś zaczepki, bo chciał się zetrzeć ze stoikami i pękał z niecierpliwości, bo nie miał, o co by mógł ze sensem zaczepić. Dopiero list dostarczył mu okazji, więc powiedział:

— Oto, do czego prowadzi ten piękny Chryzyp, i przedziwny Zenon, i Kleantes²⁴. Nic, tylko słówka jakieś mizerne i zapytania, i zewnętrzne pozory filozofów, a poza tym to same Hetojmoklesy po większej części. I ten list, widzicie jaki uroczysty, a na końcu z Arystajnetą zrobił się Ojneus, a z Hetojmoklesa Artemida. Na Heraklesa! Jakież smak w tym wszystkim i jakie to odpowiednie na weselu!

31. — Na Zeusa — powiedział Hermon, leżący wyżej od Kleodemos — on z pewnością usłyszał, że Arystajnetos jakąś świnię sprawiał na przyjęcie, więc uważał, że nie będzie od rzeczy wspomnieć coś o dziku kalidońskim. Na Gościnność, błagam cię, Arystajniecie, pošlij mu czym prędzej coś z resztek, aby staruszek nie usechł z głodu jak Meleager. Chociaż nic by mu się złego nie stało. Chryzyp uważał, że to są rzeczy obojętne.

32. — To Chryzypa wspominacie wy?! — zawołał Zenotemis, zbudziwszy się, a krzyczał bardzo głośno. — To według jednego człowieka, który nie jest filozofem jak trzeba, według takiego Hetojmoklesa, szarlatana, wy Kleantesa mierzycie i Zenona, mędrców prawdziwych? I komu to mówić takie rzeczy? Czy ty, Hermonie, nie podciąłeś loków Dioskurom, dlatego że były złote? Jeszcze ty za to odpokutujesz, oddadzą cię katu! A ty, Kleodemosie, miałeś stosunek z żoną ucznia, Sostratosa, złapali cię na gorącym uczynku i urządzili cię szkaradnie. Więc milczelibyście teraz, kiedy takie rzeczy macie na sumieniu!

— Ale ja nie najmowałem swojej żony — odparł Kleodemos — tak jak ty i nie brałem w zastaw pieniędzy cudzego ucznia, a potem nie przysięgałem na Atenę Polias, żem nie wziął, i nie biorę za procent czterech drachm od stu, i nie dławię uczniów, jeżeli mi który na czas nie wypłaci honorarium!

33. — Ale tego się nie wyprzesz — powiedział Zenotemis — żeś dał truciznę Krytonowi na ojca.

I równocześnie, bo właśnie pił w tej chwili, więc, co jeszcze zostało w kielichu, a była tego z połowa, wylał na tamtych. Dostało się Ionowi też dzięki sąsiedztwu, na które zasługiwał. Więc Hermon zaczął sobie ścierać z głowy mocne wino, pochyliwszy się, i brał obecnych na świadków swojej poniewierki. A Kleodemos nie miał kielicha w ręku, więc odwrócił się, plunął na Zenotemisa, lewą ręką chwycił go za brodę, a prawą chciał go bić po twarzy, i byłby może starego zabił, gdyby mu Arystajnetos nie powstrzymał ręki, i przelazłszy przez Zenotemisa, położył się pomiędzy nimi oboma, aby ich rozdzielić sobą niby murem i żeby byli cicho.

34. Kiedy się to działo, wtedy mi różne rzeczy, Filonie, przychodziły na myśl. Na przykład ten komunał, że na nic się nie przyda znać różne nauki, jeżeli ktoś życia nie nastroi według tego, co lepsze. Widziałem tych ludzi, którzy w słowach umieli być nadzwyczajni, a postępowanie ich zasługiwało na śmiech. A potem przyszło mi na myśl, czy może to i nie jest prawda, co ludzie mówią, że wyższe wykształcenie odwodzi od zdrowego rozsądku tych, którzy oczu od książek nie odwracają i od zawartych w nich myśli. Tu było przecież tylu filozofów, a nawet na lekarstwo jednego nie można było między nimi dojrzeć bez zarzutu. Jedni zachowywali się haniebnie, a drudzy mówili rzeczy jeszcze gorsze. Nie mogłem już nawet kłaść tego, co się działo, na karb wina, biorąc pod uwagę to, co napisał Hetojmokles na głodno i na trzeźwo. Jakoś wszystko się odwróciło na drugą stronę: ludzie bez wykształcenia bawią się przy kolacji przyzwoicie, nie upijają się i nie wyprawiają scen gorszących. Zdawało się, tylko śmieliby się i obmawialiby tych tutaj, przypuszczam, bo podziwiali ich przecież dotąd i o każdym myśleli, że to jest ktoś,

Kłótnia

²⁴Kleantes z Assos, gr. *Kleanthes* (331–232 p.n.e.) — grecki filozof, kierownik szkoły stoickiej; nauczyciel Chryzypa. [przypis edytorski]

wnosząc z wyglądu, a filozofowie wyprawiali gorszące brewerie²⁵ i besztali się nawzajem, i opychali, i wrzeszczeli, i brali się do pięści. Przedziwny Alkidamas nawet mocz oddawał na środku, nie wstydząc się kobiet. I miałem wrażenie — to byłoby może najlepsze porównanie — że na tej uczcie było zupełnie tak, jak to poeci o Erydzie²⁶ mówią: nie zaproszono jej na wesele Peleusa, więc rzuciła pomiędzy gości jabłko, z którego się tak wielka wojna pod Ilionem zrobiła. Tak samo — miałem wrażenie — i Hetojmokles swój list na zebranie rzucił niby jabłko i nie mniejsze nieszczęścia wywołał niż te, o których śpiewa *Iliada*.

36. Bo nie skończył się spór około Zenotemisa i Kleodema, kiedy się pomiędzy nimi znalazł Arystajnetos. Tylko Kleodemos powiedział:

— Na dziś wystarczy, jeżeli się wykaże, że nic nie umiecie; jutro ja się z wami porachuję, jak się należy. Ale teraz mi odpowiedz, Zenotemisie i ty wzorze przyzwoitości, Difilosie, czemu to uważacie, że zdobywanie pieniędzy jest rzeczą obojętną, a o nic więcej nie dbacie, tylko o to jedno, żeby posiadać jak najwięcej. I dlatego trzymacie się zawsze kłamki ludzi bogatych i pożyczacie na gruby procent, i zbijacie procenty do procentów, i wychowujecie za pieniądze. A znowu przyjemności nienawidzicie i rzucacie kamienie w stronę epikurejczyków, a sami robicie najgorsze rzeczy i znosicie, aby tylko zdobyć przyjemność, i oburzacie się, jeżeli się którego z was nie zaprosi na kolację. A jeżeli już was zaprosić, to czemu tyle zjadacie i tyle swoim służącym dajecie?

To mówiąc, próbował z ręki wyrwać serwetę, którą trzymał służący Zenotemisa, a pełno w niej było różnorodnego mięsiwa. Chciał ją rozwiązać i wyrzucić to wszystko na ziemię, ale służący nie dał; trzymał mocno.

37. Na to Hermon:

— Doskonale — powiada — Kleodemosie, niech powiedzą, dlaczego tak napadają na przyjemność, a sami uważają, że powinni mieć przyjemności więcej niż ktokolwiek inny.

— To nie — powiada Zenotemis — to ty powiedz, Kleodemie, dlaczego uważasz, że pieniądze nie są rzeczą obojętną.

— Ja nie, tylko ty!

Tak to trwało dość długo, aż Ion wychylił się, tak żeby go lepiej było widać, i powiada:

— Dajcież spokój! Jeżeli chcecie, to ja wam podam tematy do dyskusji, odpowiednie do dzisiejszej uroczystości. Przestańcie się kłócić; każdy będzie mówił i słuchał, jak się u naszego Platona przeważnie na dyskusjach czas spędzało.

Wszyscy obecni pochwalili ten projekt, najwięcej Arystajnetos i Eukritos; spodziewali się, że się w ten sposób przecież pozbędą tych przykrych scen. 38. Po czym Arystajnetos wrócił na swoje miejsce, spodziewając się, że już pokój nastał. Równocześnie wniesiono tak zwane danie całkowite. Jeden ptak wypadł na każdego i wieprzowina, i porcja zająca, i ryba smażona, i placki sezamowe, i bakalie. Wolno było to i do domu zabrać.

Otóż nie przed każdym z nas leżał osobny półmisek, tylko przed Arystajnetem i Eukritosem jeden wspólny. Potem z kolei jeden dla Kleodemos i dla Iona, po nich dla pana młodego i dla mnie, a dla Difilosa wypadły dwie porcje, bo Zenon był odszedł. Zapamiętaj to sobie, Filonie, bo jest w tym coś ważnego dla ciągu opowiadania.

FILON: Będę sobie pamiętał, oczywiście.

39. LYKINOS: Otóż Ion powiada:

— Ja pierwszy zaczynam, jeżeli pozwolicie. — I po krótkiej pauzie mówi: — Być może, wypadłoby w takim towarzystwie powiedzieć coś o ideach i o bytach bezcielesnych, i o nieśmiertelności duszy. Ale nie chcę budzić sprzeciwu ze strony tych, którzy mają inne poglądy filozoficzne, więc będę mówił o małżeństwie, jak wypada. Byłoby rzeczą najlepszą, gdybyśmy małżeństw nie potrzebowali w ogóle, tylko byśmy się za przykładem Platona i Sokratesa kochali w chłopcach. Tylko tacy ludzie potrafią wydoskonalić

Uczta

²⁵brewerie — awantury, kłótnie. [przypis edytorski]

²⁶Eris (mit. gr.) — bogini niezgody i kłótni. Niezaproszona na wesele Peleusa i Tetydy, zjawiała się niespodzianie i rzuciła pomiędzy boginie złote jabłko z napisem „dla najpiękniejszej”, co stało się przyczyną sporu między Herą, Ateną i Afrodytą. Na polecenie Zeusa spór miał rozstrzygnąć trojański królewicz Parys. Hera, żona Zeusa, władcy bogów, w zamian za wskazanie właśnie jej obiecywała mu władzę; Atena, bogini mądrości, obiecywała wiedzę i mądrość, zaś Afrodyta, bogini piękna i miłości, miłość najpiękniejszej kobiety. Parys wskazał Afrodytę i został wynagrodzony miłością pięknej Heleny, żony króla Sparty, Menelaosa. Uprowadzenie Heleny przez Parysa do Troi wywołało wojnę trojańską. [przypis edytorski]

się w dzielności. A jeżeli już i małżeństwo z kobietą jest niezbędne, to, według zdania Platona, kobiety powinny być własnością wspólną, abyśmy się uwolnili od zawiści.

40. Wzbudziły śmiech te słowa, jako bardzo niestosowne na weselu. Więc Dionizodoros powiada:

— Daj spokój, przecież uszy bolą od tego barbarzyńskiego języka. Kto widział mówić o zawiści w tym znaczeniu i który autor tak mówi?

— I ty się tu odzywasz, śmieciu? — powiedział Ion.

Dionizodoros oddał mu pięknym za nadobne. Więc gramatyk Histiajos, pocziwa dusza, powiada:

— Dajcie spokój, ja wam przeczytam epitalamium.

41. I zaczął czytać. To był wiersz taki, jeżeli dobrze pamiętam:

Któż to ta osoba u Arystajnety
W domu?
To jest boska Kleantida, pięknie wychowana.
Przy niej na nice wszystkie inne dziewice,
Przy niej błędnie Afrodyta i gaśnie Helena.
Witaj i ty, panie młody, najlepszy z najlepszych
Młodzieńców.
Lepszy niż Nireus²⁷ i syn Tetydy²⁸.
A my znowu wam tę weselną pieśń
Obojgu często będziemy śpiewali.

42. Kiedy to, oczywiście, wzbudziło śmiech, wypadało już rozbierać to, co przed nas położono. Więc Arystajnetos i Eukritos brali każdy swoją porcję, tak samo ja i Chajreas to, co było dla niego przygotowane. Podobnie Ion i Kleodemos. A Difilos uważał za właściwe zabrać i to, co było przeznaczone dla nieobecnego Zenona, więc mówił, że to przecież przed nim samym leży, i zaczął się o to bić ze służbą. Ciągnęli więc tego ptaka na obie strony, jakby walczyli o trupa Patrokla²⁹. W końcu Difilos, zwyciężony, puścił zdobycz z rąk — na wielki śmiech całego towarzystwa. Tym bardziej że zaczął się potem oburzać, jakby go największa krzywda spotkała.

Uczta, Bijatyka

43. Zenotemis i Hermon leżeli obok siebie, jak się powiedziało; Zenotemis wyżej, a ten drugi niżej. Przed nimi leżały w ogóle równe porcje, więc je rozbierali w pokoju. Tylko ptak leżący przed Hermonem był tłustszy. Zdaje się, że tak jakoś wypadło. Tizeba było, żeby i ptaka też każdy wziął swojego. Więc w tym momencie Zenotemis — uważaj Filonie, co mówię, bo już jesteśmy u szczytu akcji — otóż Zenotemis, jak mówię, zostawił swoją porcję, a chwycił ptaka Hermona, bo ten był tłustszy, jak mówił. Tamten chwycił swego ptaka z drugiej strony i nie chciał wyjść gorzej niż sąsiad. Zrobił się krzyk z tego powodu, wpadli jeden na drugiego i zaczęli się tymi ptakami bić po twarzach. Jeden chwycił drugiego za brodę i wołali na pomoc: Hermon Kleodemosa, a Zenotemis Alkidamasa i Difilosa, po czym się starli; jedni po stronie tego, drudzy tamtego; 44. tylko jeden Ion zachowywał neutralność. A tamci walczyli pierś o pierś. Zenotemis podniósł kubek ze stolika, który stał przed Arystajnetem, i cisnął nim w Hermona.

Uczta, Bijatyka

Jego ten pocisk ominął o włos; poszedł inną drogą³⁰. Zdzielił pana młodego w łeb przez sam środek. Rana była porządna i głęboka. Wszczął się wtedy krzyk od strony kobiet, pozeskakiwały z kanap na pole walki. Przede wszystkim matka tego chłopaka, kiedy krew zobaczyła. I panna młoda przyskoczyła, bała się o niego. W tym wielkim boju laury zbierał Alkidamas, walczący po stronie Zenotemisa. Wyciął kijem w łeb Kleodemosa

²⁷Nireus (mit. gr.) — syn Charoposa i Aglai, król wyspy Syme, uczestnik wojny trojańskiej, przewyższający urodą wszystkich Greków walczących przeciw Troi, oprócz Achillesa (*Iliada* II 671–674). [przypis edytorski]

²⁸Tetyda, gr. *Thetis* (mit. gr.) — boginka morska, córka morskiego boga Nereusa, żona Peleusa, króla Ftyi, matka Achillesa, najdzielniejszego i najprzystojniejszego z Greków walczących pod Troją. [przypis edytorski]

²⁹Patroklos (mit. gr.) — uczestnik wojny trojańskiej, przyjaciel Achillesa. Kiedy Achilles wycofał się z walki, a Grekom groziła klęska, uprosił go o pożyczanie jego zbroi. W rymsztunku Achillesa poprowadził jego ludzi do boju i zmusił Trojan do odwrotu, ścigając ich aż pod mury miasta, ale został zabity przez Hektora. Nad ciałem Patroklosa rozgorzała zażarta walka. [przypis edytorski]

³⁰Jego ten pocisk ominął o włos; poszedł inną drogą — *Iliada* XI 233 (włócznie ciśnięta przez Ifidamasa omija Agamemnona). [przypis edytorski]

i przetrzącił szczękę Hermonowi. Niejednego spośród służby, spieszącej im na pomoc, pokaleczył. Ale tamci nie zeszli z pola. Kleodemos wyprostowanym palcem wybił oko Zenotemisowi i kawałek nosa mu odkąsił, przypadłszy blisko. Hermon zaś Difilosa, który Zenotemisowi śpieszył na pomoc, przewrócił na łeb z kanapy. 45. Odnosił ranę i Histiajos, gramatyk, kiedy ich rozdzielić próbował.

Mam wrażenie, że to Kleodemos trafił go piętą w zęby, bo myślał, że to Difilos. Leżał więc na ziemi i, jak jego ulubiony Homer powiada, „krwią wymiotował”³¹ nieborak. Panowało ogólne zamieszanie i łyż. Kobiety lamentowały, skupiwszy się koło Chajreasa. Największą klęską był Alkidamas, bo skoro się raz po swojemu wziął do kija, walił każdego, kto się nawinął. I wierz mi, że wielu byłoby padło, gdyby nie to, że kij połamał. Ja pod ścianą stałem wyprostowany, widziałem każdy szczegół walki, a nie mieszałem się do niej, bo nauczył mnie los Histiajosa, jak niebezpiecznie jest wtrącać się i rozdzielać w takich rzeczach. Powiedziałbyś, że to Lapitowie³² i centaury, gdybyś widział stoliki przewracane i krew wylaną, i kubki latające w powietrzu.

46. W końcu Alkidamas przewrócił świecznik i zrobił grube ciemności. Cała sprawa stała się, oczywiście, o wiele bardziej przykra i trudna. Nielatwo było dostać inne światło, więc wiele okropności działo się po ciemku. Kiedy się nareszcie ktoś zjawił z lampą w rękę, pokazało się, że oto właśnie Alkidamas rozbiera flecistkę i usiłuje gwałtem z nią obcować, a Dionizodora przychwycono na innym figlu. Bo kiedy się podniósł, wypadł mu kubek z fałdów płaszcza. Na swoją obronę mówił, że to Ion wziął w zamieszaniu i dał mu ten kubek, aby gdzieś nie zginął. Ion po koleżeńsku przyznał, że to zrobił.

47. I na tym się rozeszło zebranie, zakończone po łzach nowym śmiechem z Alkidamasą, Dionizodora oraz Iona. Rannych wynoszono z sali, a mieli się bardzo źle. Najgorzej stary Zenotemis, który się jedną ręką trzymał za nos, a drugą za oko i krzyczał, że ginie z bólesci. Także i Hermon, chociaż z nim też było niedobrze, bo wybito mu dwa zęby, zwrócił na to uwagę i powiedział:

— Więc pamiętaj, Zenotemisie, że jednak bólu nie uważasz za rzecz obojętną.

Panu młodemu ranę opatrzył Dionikos i odprowadzono go do domu z obandażowaną głową. Wsadzono go na ten wózek, na którym miał odwiedzić pannę młodą. Gorzkie ten nieborak wesele obchodził.

Innymi zajął się Dionikos, ile możliwości, i odprowadzano ich do domów na spanie, przy czym wielu wymiotowało po ulicach. Alkidamas został na miejscu. Nie było siły, żeby wyrzucić tego męża, kiedy się raz na kanapę zwałił i zasnął.

Więc taki był koniec uczty, mój piękny Filonie. Można by na zakończenie powiedzieć to, czym się kończą tragedie Eurypidesa:

Jest wiele form nadziemskich spraw
I niespodzianki zsyła bóg.
Nie to, coś myślał, spełnia się.

I to też wypadło naprawdę nie tak, jak się można było spodziewać. Ale tegom się nauczył już naprawdę, że nie jest bezpiecznie siadać do kolacji z takimi mędrkami, jeżeli ktoś nie ma praktyki i czynnego udziału w zebraniu brać nie chce.

Objaśnienia

Walka centaurów z Lapitami na weselu Pejritoosa i Hippodamei była motywem powszechnie znanym. Choćby dlatego, że sceny z tej walki były uwiecznione na metopach³³ Partenonu³⁴. Urządzać burdy krwawe na weselu było szczytem złego smaku. Tym gorzej,

³¹krwią wymiotował — *Iliada* XIV 437, XV 11 (o ciężko rannym Hektorze). [przypis edytorski]

³²Lapitowie, gr. *Lapithai* (mit. gr.) — plemię zamieszkujące Tesalię, znane z dzielności. Kiedy na wesele króla Pejritoosa i Hippodamei nieopatrznie zaproszono spokrewnionych z nimi centaurów, ci, wypiwszy zbyt wiele wina, do którego nie nawykli, usiłowali porwać obecne na uczcie kobiety. Wywiązała się bitwa, w której centaurowie zostali pokonani przez Lapitów i pomagającego im Tezeusza. Walka Lapitów z centaurami (centauromachia) była popularnym tematem sztuki greckiej (np. płaskorzeźby Partenonu w Atenach i świątyni Zeusa w Olimpii). [przypis edytorski]

³³metopa (archit.) — prostokątna płyta między tryglifami, stanowiąca część fryzu belkowania w doryckim porządku architektonicznym; często zdobiona płaskorzeźbą ze sceną figuralną. [przypis edytorski]

³⁴Partenon — świątynia Ateny Partenos (Ateny Dziewicy), jeden z centralnych budynków na Akropolu w Atenach. [przypis edytorski]

że dopuścili się tego postacie nadziemskie. Centaury byli potomkami zuchwałego, lubieżnego Iksjona i Nefeli, Chmury, a towarzyszyli Dionizosowi w jego wędrówkach. To naturalne, że wędrówki nie były szkołą dobrego tonu. Jeden tylko centaur był mądry i przyzwoity — Chiron, nauczyciel Achillesa. Inni mieli opinię najgorszą. Kompromitowali Dionizosa, ale ich postęпки wynikały z ich własnej natury, dzikiej i butnej po ojcu, który chciał odgrywać wobec Hery rolę boga najwyższego, a trafił w chmurę, w mgłę, w mętły i spłodził dziwadła.

O Lapidach nie wiadomo nic ujemnego, natomiast centaury wydają się Lukianowi podobne do tych zarozumiałych i pozujących filozofów, którzy pod wpływem Dionizosa, to znaczy wina, objawiają swój charakter brutalny i niski nad wyraz, a radzi by uchodzili za ludzi wyższej klasy.

Początek dialogu przypomina mocno początek *Fajdrosa*³⁵. To samo drożenie się z opowiadaniem i to samo demaskowanie, że kogoś świerzbi język, mamy w rozdziale czwartym.

W piątym dowiadujemy się, że jesteśmy w środowisku ludzi zamożnych, z pretensjami do kultury. W szóstym zapoznajemy się z głównymi osobami sceny.

Zenotemis „od Portyku” znaczy: stoik. Chodziło o Portyk Malowany, o którym będzie mowa w *Rozmowie Rosiczki i Jaskółeczki*.

Difilos miał przydomek Labirynt, bo takie trudne, zawile i bałamutne pytania umiał zadawać i tak prowadzić rozmowy, że uczeń musiał się w nich zgubić jak w mitycznym pałacu Minosa na Krecie, który się nazywał Labiryntem. Stoicy bawili się takimi zagadnieniami. Ci od Krużganku to perypatetycy, uczniowie Arystotelesa. On wykładał w szkole zostającej pod patronatem Apollina Lykeiosa, zwanej Lykeion, w Atenach. Uczniowie, dyskutując i powtarzając lekcje, przechadzali się po jej krużganku. Dlatego nazwano ich przechadzkowiczami, co po grecku brzmi *peripatetikoi*, albo „tymi od Krużganka”.

Epikur z Samos, sławny patron Hermona, był synem Ateńczyka Neoklesa. Neokles był nauczycielem na Samos. Epikur urodził się w roku 341 i już w latach młodzieńczych zapoznał się z pismami Platona i z nauką Demokryta. Prędko zaczął sam wykładać i ogłaszać swoje pisma; podróżował wiele i w roku 306 przed Chr., więc jako młody człowiek, zakupił w Atenach dom w ogrodach, czy też z ogrodami, i tam otworzył swoją szkołę.

Grono pierwszych uczniów stanowiło kilkanaście osób spośród jego bliskich znajomych. Pośród nich były i kobiety. Epikur był człowiekiem przystępnym i cieszył się wielką sympatią w Atenach. Umarł dopiero w roku 270 przed Chr., po długiej i bardzo bolesnej chorobie, ale z wielkim spokojem. Jego dzieła zaginęły wszystkie, z wyjątkiem kilku listów. Znamy jego naukę tylko z cytat, streszczeń, wyjątków, parafraz.

Epikur miał odrazę do matematyki, a fizykę znosił przede wszystkim dlatego, że potrafił ludzi uwalniać od strachów przed śmiercią, Hadesem, złośliwością i kaprysami bogów, więc jakoś uspokaja człowieka. O to najwięcej mu szło, jak człowiek mógłby sobie zapewnić spokój wewnętrzny i jak unikać w życiu przykrości dla siebie i dla innych. Widać, jak musiał być wrażliwy, przeczulony i skłonny do uczuć przykrych, kiedy się tym zagadnieniem zajął żywo. Bo przykrości unika każda istota czująca, a jeśli są nieuniknione, jakoś je i ludzie znoszą — ale żeby się zająć ścisłym i obszernym opracowaniem tego zagadnienia, trzeba, żeby się komuś przykrości wydawały osobliwie nie do zniesienia. Przecież to jest niejako obmyślanie futerału wyściełanego dla duszy ludzkiej i budowanie ciepłarni oszklonej. Epikur budował ją mniej więcej tak: Trzeba sobie zdać sprawę z tego — nauczał — że poznanie ludzkie nie powstaje pod wpływem snów, natchnień, objawień, wyroczni itp., tylko zaczynać się musi w każdej sprawie od spostrzeżeń zmysłowych, od uważnego patrzenia, słyszenia, dotykania, ważenia, wąchania itd. Ludzie zaczynają się mylić dopiero, gdy mówią o rzeczach, których zmysłami nie stwierdzili. Wtedy też zaczynają się bać i niepokoić niepotrzebnie.

On sam też mówił o rzeczach których widzieć nie można, ale sądził, że one wcale nie są straszne. A mianowicie powtarzał za Demokrytem z Abdery, że w całym świecie nie ma nic więcej, jak tylko niewidzialnie drobne cząstki materii, zwane atomami — skupione

³⁵*Fajdros* — dialog Platona, w którym na podmiejskiej łące Sokrates rozmawia z tytułowym bohaterem o mowie retoryka Lizjasza na temat miłości. [przypis edytorski]

w mniejsze i większe, gęściejsze i rzadsze zbiorowiska, to znaczy: przedmioty fizyczne. Z ich ruchu, skupiania się i rozrzedzania powstają światy, które z czasem giną znowu. Wszystko, co się dzieje, dzieje się z konieczności, a nie dla jakiegokolwiek celu. Istoty żywe wyrosły z ziemi same i umierając, rozpadają się znowu na luźne atomy. Nie trzeba się zatem niczego bać po śmierci i śmierć sama przez się nie jest straszna.

Bogowie to mogą być jakieś istoty zbudowane z cieńszych atomów niż ludzie, ale nie mogą wpływać na losy ludzkie, zatem i tych bać się nie ma powodu.

Jedynym dobrem, którego szukać warto, jest uczucie przyjemne, czyli omijanie przykrości jak najtrwalsze i najspokojniejsze. O spokój chodzi nade wszystko. Inaczej życie staje się nieznośne. Człowiek rozsądny, odważny, sprawiedliwy osiąga spokój wewnętrzny najłatwiej i najpewniej. Musi opanować swoje namiętności i rządzić nimi rozumnie, więc nie być chciwym, obżartym, rozpustnym, zawistnym, zazdrosnym, złym, a obcować z ludźmi wybranymi i z dziełami sztuki po cichu, aby o nim wiadano jak najmniej. Przyjaźń ludzi spokojnych i dobrych ozłaca życie i czyni je znośnym. Najgorzej jest ciśnąć się do życia publicznego, a żenić się jest bardzo niebezpiecznie i lepiej wcale tego nie robić, jeżeli kto nie musi.

Jedno z drugim to postawa życiowa typów neurastenicznych³⁶, przeczulonych, ale dobrych z natury i szlachetnych. To nie była szorstka, jaskrawa poza Antystenesa, cynika, i to nie był ideał twardych, oschłych, ascetycznych stoików: Zenona i Chryzypa, i Kleantesa, i to nie była gruba, niska rozpusta, obżarstwo i pijaństwo Arystypa z Cyreny — to był cichy estetyzm typów wykwinnych, które żadnej brutalności nie znoszą, żadnej walki nie chcą i żadnego bólu nie wytrzymują, a ciszy i spokoju pragną nade wszystko — dla siebie i dla innych.

To sobie trzeba przypomnieć, kiedy wchodzi epikurejczyk Hermon. Gramatyk Histiajos to nauczyciel gramatyki greckiej. Czytał z uczniami np. Homera i robił z nimi analizę zdań, dochodził etymologii słów, przerabiał odmiany rzeczowników i czasowników. Mówca Dionizodoros to najpewniej adwokat albo prelegent. Urządzał odczyty albo układał oskarżenia i obrony, które wygłaszał sam albo je dawał do wygłaszania w sądzie.

Filozofów ze szkoły Platona nazywano akademikami, ponieważ lokal swego towarzystwa i szkoły mieli w tzw. Akademii za miastem, gdzie jeszcze Platon wykładał. Akademik, którego tu spotykamy, nosi imię Ion. Tak się nazywa główna osoba w znanym dialogu platońskim pt. *Ion*. Ten platoński Ion to jest figura komiczna, naiwny, entuzjastyczny wielbiciel Homera, którym się Sokrates bawi cały czas pobłażliwie. Lukian nie przypadkiem nadał temu tutaj Ionowi to imię, a równocześnie kazał mu powierzchownością i powagą przypominać samego Platona.

Widać od razu, jak nienawidzą się adepci różnych szkół filozoficznych. Tak samo jak wyznawcy różnych sekt chrześcijańskich.

W dziewiątym rozdziale wybucha nieprzyzwoita scena walki o pierwszeństwo przy stole między Zenotemisem i Hermonem. Stoik objawia brutalnie zarozumiałość i arogancję, epikurejczyk ustępuje przyzwoicie, choć akcentuje swoją godność kapłańską. Jako zwolennik Epikura nie mógł być naiwnie wierzący, dlatego Zenotemisa śmieszy to połączenie trzeźwego, przyrodniczego, materialistycznego poglądu na świat z rolą kapłana, który rznął barany dla uproszenia łaski Dioskurów.

Ci Dioskurowie to para świętych braci, synów Zeusa i Ledy³⁷. Nazywali się Kastor i Polideukes i kochali się przykładowie. Stale jeździli na koniach w kapeluszach z wielkimi kresami i pomagali ludziom. Najczęściej w bitwach i podczas burzy morskiej. Świecili na niebie jako gwiazdy: Bliźnięta. Pożenili się z córkami Leukippa. Kiedy Kastor zginął w jakiejś bitwie, Polideukes uprosił Zeusa o wskreszenie brata. Odtąd żyli obaj na przemian raz na Olimpie, a raz w Hadesie, ale pokazywali się ludziom razem. Byli braćmi trojańskiej Heleny, brali udział w wyprawie Argonautów³⁸, w polowaniu na dziką w kraju Ojneusa, w Kalidonie, i w wielu innych zdarzeniach mitycznych. W Rzymie

³⁶neurasteniczny — znerwicowany. [przypis edytorski]

³⁷Leda (mit. gr.) — żona spartańskiego króla Tyndareusa, kochanka Zeusa, który ją odwiedzał pod postacią labędzianki; owocem związku Ledy z Zeusem byli Dioskurowie, którzy wykuli się z jaj: Kastor i Polideukes (Polluks), oraz Helena i Klitajmestra. [przypis edytorski]

³⁸Argonauci (mit. gr.) — bohaterowie, którzy pod przewodnictwem Jazona wypłynęli na statku Argo do Kolchidy po złote runo. [przypis edytorski]

mieli ogromną świątynię pod stromą ścianą Palatynu³⁹ na Forum⁴⁰. Zostały z niej jeszcze ostatnie kolumny i obłamek belkowania na górze. Nazwano ich Zbawicielami. Podobne pary świętych pomocników zna i chrześcijaństwo w świętym Janie i Filipie albo w świętych Kosmie i Damianie. W Rzymie nazywano Dioskurów Kastorem i Polluksem. Wówczas tym służył Hermon jako kapłan.

Gospodarz domu, Arystajnetos, robi cały czas wrażenie bardzo przyzwoitego człowieka, który wpadł w najgorsze towarzystwo bez własnej winy — zawiódł się na swoich znajomych, których widocznie pierwszy raz zaprosił na kolację i na pewno drugi raz tego nie zrobi.

W rozdziale jedenastym perypatetyk Kleodemos kompromituje stoika Zenotemisa. Nie wypadało zabierać ze stołu potraw do domu, na potem. Chyba że wyraźnie gospodarz o to prosił. Tak zrobił Arystajnetos dopiero pod koniec kolacji. Plamy na płaszczu Zenotemisa mówią, jak chciwie i niechlujnie zjadał ten stoik.

W dwunastym wchodzący bez zaproszenia Alkidamas osłania swoją bezczelność cytatem z drugiej księgi *Iliady* (408), a że towarzystwo umie Homera na pamięć, więc zaraz mu odcinają ułamek wiersza 109 z księgi siódmej i 24 z księgi pierwszej. Lykinos sam też opisuje głos Alkidamasa, tak jak Homer głos Menelaosa w księdze II, 408. Wyraz „pies” w ustach Lykinosa jest dwuznacznikiem utartym: oznacza i zwierzę, i wyznawcę Antystenesa.

Rozdział trzynasty i czternasty dają jaskrawą charakterystykę bezczelnego i obżartego moczygęby, który się kostiumuje na Heraklesa.

Piętnasty kompromituje homoseksualne uśiłowania perypatetyka Kleodema i pokazuje takt towarzyski gospodarza domu.

W szesnastym samochwał Alkidamas już popada w stan maniakalny. Apetyt ma silniejszy od ambicji.

W siedemnastym Histiajos przytacza 447 wiersz z czwartej księgi *Iliady* i 450 z tej samej księgi.

W osiemnastym i dziewiętnastym epizod z wesołkiem budzi widoczny niesmak u Lykinosa. Wesołek, nazywając Alkidamasa pieskiem maltańskim, użył dwuznacznika. Dlatego że Melitte nazywała się nie tylko wyspa Malta, skąd sprowadzano delikatne drobne pieski pokojowe, które umiały głośno szczekać, jak o tym czytamy w *Niedowiarku* Lukiana w opowiadaniu Eukritosa, ale tak samo Melitte nazywała się pewna gmina ateńska, w której czczono Heraklesa, patrona cyników, a ich nazywano psami.

W dwudziestym lekarz Dionikos popada w zabawne kłopoty z obłąkanym, podobnie jak Arystajnetos ze swoimi gośćmi. Lukian widzi i odczuwa psychopatyczne rysy modnych prądów filozoficznych, a raczej ich przedstawicieli w Rzymie.

Od dwudziestego pierwszego do dwudziestego ósmego jesteśmy świadkami groteskowego listu Hetojmoklesa. Jest to szczyt naiwnej obłudy, bezczelności, chciwości, ządności i wszelkich grzechów głównych. Nie wymaga komentarza psychologicznego, bo jest szyty aż nazbyt grubymi ściegami.

Sylogizm jest to formuła rozumowania, w którym z dwóch zdań, mających jeden wyraz wspólny, wynika prawdziwość zdania trzeciego. Np. jeśli prawdziwe jest zdanie: 1. Wszyscy ludzie są śmiertelni i 2. Sokrates jest człowiekiem, to musi być prawdziwe zdanie: 3. Sokrates jest śmiertelny. Ponieważ zdania mogą być ogólne i szczegółowe, twierdzące i przeczące, więc poprawnych sylogizmów jest bardzo wiele rodzajów. Ponieważ jednak nie z każdej pary dwóch zdań o jednym wyrazie wspólnym musi wynikać prawdziwość zdania trzeciego, więc bywają i takie połączenia dwóch zdań o wspólnym terminie, z których nic do rzeczy nie wynika, choćby się tak mogło komuś wydawać na pierwszy rzut oka. To są sylogizmy błędne, zwane paralogizmami, gdy je ktoś popełnia mimo woli, albo sofizmatami, gdy je ktoś robi umyślnie.

Stoicy zajmowali się żywo układaniem i zbijaniem paralogizmów. Paralogizm zwany Rogaczem (*Keratinas*) brzmiał np. tak: 1. Czegokolwiek nie straciłeś, to posiadasz, 2. rogów nie straciłeś, więc 3. rogi posiadasz. Łatwo zauważyć, że w tym paralogizmie fałszywe jest zdanie pierwsze, i dlatego fałszywe trzecie. „Stos” wyglądał znowu tak mniej

³⁹Palatyn — jedno z siedmiu wzgórz Rzymu. [przypis edytorski]

⁴⁰Forum Romanum — najstarszy plac w staroż. Rzymie; religijne, polityczne i towarzyskie centrum miasta. [przypis edytorski]

więcej: 1. Cokolwiek czynią wszystkie ziarna korca, to czyni też każde ziarno z osobna; 2. wszystkie ziarna korca czynią duży stos, zatem: 3. każde ziarno z osobna czyni duży stos. Tu znowu fałszywe jest zdanie pierwsze. W „Żniwiarzu” dowodziło się podobnym figlem, że żniwiarz nie może skosić łąki zboża.

„Wyobrażenie uchwytne”, to znaczy tak wyraźne jak wyobrażenie odbierane zmysłami w dobrych warunkach. To uważali stoicy za znamię charakterystyczne, po którym można odróżnić sądy prawdziwe od mylnych.

Historię o Ojneusie i łowach w Kalidonie Lukian wspomina często, tutaj ta wzmianka jest popisem erudycji ze strony Hetojmoklesa.

W rozdziale dwudziestym dziewiątym wraca motyw homoseksualizmu pedagoga; był też osnową rozmowy między Jaskółeczką i Rosiczką.

W 30. brutalny atak słowny Kleodema przeciwko stoikom, przy czym właśnie brutalnie apeluje do dobrego smaku.

W 31. Epikurejczyk zaczepia stoików i wywołuje brutalny atak ze strony Zenotemisa.

W 32. słyszymy, że pobożni Hellenowie sprawiali swoim bogom włosy ze szczerego złota i to narażało kapłanów na pokusy fryzjerskie natury świętokradzkiej. O karach na cudzołożników złapanych na gorącym uczynku czytamy u Arystofanesa w *Chmurach*. Zwyczaj ateński wymagał, żeby im obskubać otwór odbytowy, wbić do środka dużą rzodkiew i natrzeć wszystko gorącym popiołem. To było nie tylko bardzo bolesne, ale bardzo hańbiące przede wszystkim. Widać, że perypatetyk Kleodemos nie zawsze wybierał złotą drogę pośrednią między ostatecznościami, jak to swoim uczniom zalecał Arystoteles. I nie wybiera jej teraz, kiedy wylewa na weselu brudy na głowę stoika, z którym siedzi przy kolacji.

W 33. zaczyna się pierwowzór *Monachomachii*⁴¹ Krasickiego: uroczystym nieraz, a zawsze rzeczowym stylem epopei opisana ordynarna bitka typów, reklamujących swą powagę i wyższość ponad niskie namiętności.

33, 34 i 35 obejmuje smutne refleksje Lykinosa. Lykinos widocznie bawi się tym widowiskiem, które mu przypomina sceny z *Iliady*.

36 i 37. Stek obelg ubrany w szatę rozbioru zasad stoickich i arystotelesowskich. Świta nadzieja, że Ion nawiąże dyskusję bardziej rzeczową.

38. Zjawia się fatalne „danie całkowite” — główna okazja burdy.

39. Ion referuje pewne myśli z *Politei* i z *Uczty* Platona — bardzo nie na miejscu.

40. Dionizodoros chciałby być usłyszeć wyraz „zazdrość” zamiast wyrazu „zawiść”, którego użył Ion.

41. Histiajos popisuje się wierszem najgorszym z najgorszych.

42. Zachowanie guwernera niesłychane.

43, 44, 45. Kulminacyjny punkt walki, oddany w stylu epopei. Dobrze te rozdziały musiał pamiętać Krasicki, kiedy pisał swoją *Monachomachię*.

46. Ciemności, w których się dzieją rzeczy straszne, a potem blask, w którym się objawia wstrząsliwość stoika i uczciwość retora, wyglądają na karykaturę misterium eleuzyńskich mimochodem.

47. Ten śmiech, którego przedmiotem są haniebne i brudne postęпки typów spod ciemnej gwiazdy na tle rozlewu krwi, nie jest zbyt wykwinny. Podobnie jak niewyszukany jest komizm ciężko pokaleczonych błaznów i oszustów. Jeden Hermon objawia upór polemisty, kiedy nawet bez dwóch zębów jeszcze zwalcza stanowisko stoików.

Trójwiersz końcowy kończy *Alkestę*, *Andromachę*, *Bakchantki* i *Helenę* Eurypidesa.

Kiedy przypomnieć *Uczty* Platona i porównać poziom zabawy i rodzaj typów występujących na obu zebraniach, widać drogę, którą kultura przeszła w okresie oddzielającym Platona od Lukiana. Rzym to nie były Ateny. To raczej jakby Krym i karczma, chociaż nie babińska⁴².

Trudno poczytywać postaciom występującym w tym obrazie za okoliczność łagodzącą to, że oni są najwidoczniej wszyscy razem, z wyjątkiem gospodarza domu, głodni. Autor

⁴¹*Monachomachia* — poemat heroikomiczny Ignacego Krasickiego o wojnie mnichów. [przypis edytorski]

⁴²Krym i karczma, chociaż nie babińska — nawiązanie do dawnej formy frazeologizmu: „Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie babińska karczma?” (z ukr. *bde Rym, bde babinska karczma*), określającego wypowiedź beładną, łączącą rzeczy bez logicznego związku. Karczma babińska była to karczma położona przy trakcie stepowym, należąca do wsi Babina, na pograniczu Podola z Wołyniem. [przypis edytorski]

może raczej chciał ich pokazać jako okazy żarłoczne, łakome, chciwe, a nie jako głodne. Naprawdę mogło być i jedno, i drugie.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lukian-pijatyka-albo-lapitowie/>

Tekst opracowany na podstawie: Lukian z Samosaty, *Dialogi wybrane*, tłum. Władysław Witwicki, Wrocław, Książnica-Atlas, 1949

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).